

Janda na wolnym

Od 40 lat mam poczucie, że wszyscy czekają, aż noga mi się powinie – komentuje swój jubileusz z typową dla siebie lekką przesadą Krystyna Janda.

ANETA KYZIOŁ



Poznańskie przedstawienie monodramu „Biała bluzka” w ramach Festiwalu Na Wolnym

Właśnie mijają cztery dekady od premiery „Człowieka z marmuru” Andrzeja Wajdy, z pamiętnym filmowym debiutem Jandy w roli Agnieszki – silnej, ekspresyjnej, zbuntowanej wobec komunistycznej władzy reżyserki z ambicją dokumentowania rzeczywistości. Za kilka dni wejdzie do kin „Smoleńsk” Antoniego Krauzego, z kopią Agnieszki w roli głównej – grana przez Beatę Fido Nina jest młodą dziennikarką żarliwie tropiącą prawdę o katastrofie smoleńskiej. Tymczasem „dawna” Agnieszka w prawnicowych mediach jest przedstawiana jako czołowa przedstawicielka łże-elit i salonu.

Paliwa do kolejnej fali hejtu dostarczyły niedawne występy artystki i jej warszawskich teatrów w Poznaniu. Prowadzone przez Fundację Krystyny Jandy Na Rzecz Kultury Teatr Polonia i Och-Teatr przez tydzień pokazywały w stolicy Wielkopolski pięć tytułów. Z jednej strony – nic dziwnego, wszak spektakle z udziałem Jandy i jej aktorów objeżdżają kraj od czasu powstania fundacji 11 lat temu, aktorka ma nawet festiwale swojej twórczości, kiedyś w Łądku-Zdroju, od kilku lat w Szczawnie-Zdroju. Różnica jest taka, że zwykle zapraszają artystkę teatry, festiwale, prywatne firmy albo agencje impresaryjne, a spektakle są biletowane. W Poznaniu zaś Janda i jej aktorzy zagrali na zaproszenie prezydenta miasta Jacka Jaśkowiaka, spektakle odbywały się na dziedzińcu urzędu miasta (przeгляд miał nazwę Festiwal Na Wolnym), mieszkańcom rozdano

8 tys. bezpłatnych wejściówek, urzędnikom – ponad 400. Co kosztowało miasto 150 tys. zł, drugie tyle dołożyli sponsorzy.

Poznaniacy byli zachwyceni, po wejściówki ustawiały się długie kolejki. Odbiór, nie tylko „Białej bluzki”, kultowego monodramu Jandy, był euforyczny. Według poznańskiej „Gazety Wyborczej” na żywo Jandę okłaskiwało ponad 700 osób, kolejne 2 tys. oglądało przedstawienie na ustawionym nieco dalej telebimie.

Mniej zadowolona była część miejskich radnych. „Rozumiem, że teraz do Poznania będziemy zapraszać każdego artystę, który krytykuje rząd PiS” – ironizował radny PiS Michał Grzesz. Świeżo odzyskane przez PiS Radio Merkury wycofało się z patronowania pokazom. „Rozgłośnia publiczna nie powinna udzielać patronatu wydarzeniom, których kontekst wpisuje się w bieżący spór polityczny. W taki kontekst wpisuje się organizacja przez poznańskiego magistrat bezpłatnych spektakli Krystyny Jandy w Poznaniu. Decyzja o ich organizacji zapadła bowiem w momencie pojawienia się publicznego sporu, jaki wywołała swoim listem do ministra kultury aktorka” – tłumaczył serwisowi press.pl Filip Rdesiński, prezes Radia Merkury.

Chodziło o list otwarty, w którym aktorka tłumaczyła ministrowi Glińskiemu różnice pomiędzy teatrem prywatnym a teatrem prowadzonym przez fundację. To była odpowiedź na jego uzasadnienie nikłej pomocy państwa dla Polonii i Och-Teatru: „Nie oceniam na ogół poziomu artystycznego teatrów, choć teatr pani Jandy ma uznaną renomę. Natomiast

nie jestem przekonany, czy system, w którym ktoś zakłada prywatny teatr i opiera go w dużej mierze na środkach publicznych, jest systemem właściwym”.

Jak co roku fundacja Jandy startowała w konkursie na środki z Ministerstwa Kultury, wnioskowała o 1,5 mln zł – na premierę, remont wejścia do Teatru Polonia i cykl spektakli plenerowych. Eksperti powołani przez resort do oceny wniosków nie przyznali jej dotacji, 150 tys. otrzymała dopiero z odwołania, decyzją samego ministra Glińskiego. Wcześniej było podobnie – eksperci w minionych latach też nie uważali, że repertuar Polonii i Och-Teatru zasługuje na wspomnienie z publicznej kasy, ale kolejni ministrowie w trybie odwoławczym byli hojniejsi od Glińskiego. Bogdan Zdrowejwski publicznie twierdził, że Janda jest dobrem narodowym i powinna być pod ochroną. Artystka z powodu mniejszej dotacji zredukowała liczbę premier i odwołała organizowane od dziesięciu lat darmowe plenerowe spektakle dla warszawiaków. Pokazała je właśnie w Poznaniu, dzięki wsparciu prezydenta Jaśkowiaka, który znany jest z antypisowskich wypowiedzi i udziału w marszach KOD.

W niedużej dotacji z ministerstwa Janda widzi karę za jej światopogląd, wypowiedzi typu: „Boję się, że obecnej władzy sztuka myli się z propagandą”. Czy przypominanie, jak za czasów poprzednich rządów PiS sugerowano jej, żeby zdjęła z afisza „Darkroom” Przemysław Wojcieszka, spektakl o przyjaźni geja z dziadkiem, słuchaczem Radia Maryja. W odpowiedzi na argument, że miasto



© MAREK ZAKRZEWSKI/PAP

tylko wybrane media lokalne. Radni zarzucali prezydentowi, że uhonorowanie artystki było częścią kampanii wyborczej. „Przypomnę tylko, że gdy w ubiegłym roku Jarosławowi Kaczyńskiemu wręczano w Starachowicach honorowe obywatelstwo dla jego zmarłej matki Jandwigi, zrobił to pod nieobecność przewodniczącego wiceprzewodniczący rady miasta” – zwrócił uwagę w „Gazecie Wyborczej Kielce” kontrkandydat Sylwestra Kwietnia w wyborach Andrzej Prus z PiS.

Jak przekładają się publicznie składane deklaracje polityczne Jandy na to, co zawsze było dla niej najważniejsze – kontakt z publicznością? To mistrzyni dyrygowania emocjami widzów. Krytycy nieraz z jej sztuką mają problemy, jednak nie sposób nie docenić właśnie specjalnego kontaktu tej aktorki z widownią. Janda w wywiadach lubi powtarzać, że jeszcze kiedy występowała w publicznych teatrach zawsze przed spektaklem przychodziła do kasy i pytała, ile biletów się sprzedało. Teraz potrafi przewidzieć, która premiera w jej teatrach będzie hitem.

Od 16 lat regularnie kontaktuje się z publicznością nie tylko na scenie, ale też poprzez prowadzonego bloga, potem także w mediach społecznościowych. Od lat też w miesięczniku „Pani” prowadzi rubrykę, w której odpowiada na listy czytelniczek. Jej teatry grają 880 spektakli rocznie dla około 260 tys. widzów. Czy odczuwa zmianę nastawienia? – *Nie ma na razie specjalnej zmiany. Szykujemy się dopiero na trudny czas. Mam wrażenie, że cała Polska biegnie jeszcze siłą rozpędu* – mówi aktorka. – *U nas, jeśli już coś się zmieniło, to na lepsze. Mamy więcej widzów, te wakacje są rekordowe, sale są pełne. Incydentów nie ma, ceny biletów, jak to na wyjazdach, są dość wysokie. Jeśli ktoś kupuje bilety, to nie po to, by manifestować sprzeciw czy niezadowolenie.*

Kilka miesięcy temu prawicowe media rozdmuchały do rozmiarów niemal demonstacji politycznej incydent na spektaklu „Boskiej!” w Teatrze Polonia, gdy jeden widz wykrzykiwał do grającego w sztuce Macieja Stuhra nieprzychylnie komentarze, niezadowolony z jego pełnego aluzji do Smoleńska i PiS występu na gali Orłów. Sam szybko został wyklaskany przez resztę widowni, czego dowodem filmik nagrany telefonem. Inne zdarzenie opisało na swojej stronie internetowej Radio Gdańsk. Podczas spotkania z aktorką na Festiwalu Dwa Teatry w Sopocie po pokazie wyreżyserowanych przez nią dla Teatru Telewizji „Dam i huzarów” „kilka osób zarzuciło Jandzie, że nie ukrywa swoich sympatii politycznych i że sceny zabiera głos na temat ważnych wydarzeń, między innymi

o tragedii smoleńskiej. Jedna z kobiet, która przeczytała książkę aktorki o Toskanii, poradziła jej, aby przenieść się na stałe do Włoch. Krystyna Janda nie ukrywała zdziwienia i lekkiego zdenerwowania. Część widowni nalegała, aby kobieta przeprosiła aktorkę, która wyraźnie chciała polubownie zakończyć sytuację, prosiła o spokój”. – *To było nieporozumienie* – komentuje Janda. – *Po spotkaniu ta pani przyszła mnie przeprosić. Prawie płakała, mówiła, że została źle zrozumiana. To było nawet wzruszające.*

Żywsze emocje zauważyła w odbiorze niektórych przedstawień. – *„Danuta W.” jest takim spektaklem, ludzie słuchają w naładowanej emocjami ciszy, to się czuje na scenie. Na koniec też cisza jest dłuższa i poważniejsza. Podobnie jest z „Białą bluzką”, która odgrzewa dawne sentymenty. Ale bardziej gorąco było na widowni kilka lat temu, gdy po długim okresie przerwy wróciłam do grania tego monodramu. Sprawy tęczek, UB, Michnik, Kuroń, postaci opozycji na ekranie – to wzbudzało reakcje. Cieszę się z emocji na widowni, nawet tych mniej miłych. Bo teatr powinien być żywy, gorący.*

W ubiegłym roku na wyjeździe zagrali 135 spektakli. – *W tym roku do końca sierpnia wyjazdów będzie już 71, więc możliwe, że pobijemy ubiegłoroczny rekord* – informuje Iwona Gradkowska-Kosmala, szefowa impresariatu Polonii i Och-Teatru. W Poznaniu była na każdym z plenerowych spektakli: – *Nagonka medialna nie przeniosła się na zachowania widzów. Mieliliśmy nawet cieplejszy odbiór niż zwykle, po niemal każdym pokazie były owacje na stojąco.*

W najbliższych miesiącach Janda pojedzie z czterema spektaklami do Szczawna-Zdroju, „Piosenki z Teatru” zagra w Starachowickim Centrum Kultury, „Shirley Valentine” pokaże w Filharmonii w Częstochowie oraz w Miejskim Domu Kultury w Piotrkowie Trybunalskim, „Danutę W.”, świetną adaptację autobiografii Danuty Wałęsowej, w Teatrze Ziemi Rybnickiej, a „Pana Jowialskiego” w Kutnowskim Domu Kultury.

Najnowsza premiera w reżyserii Jandy to „Matki i synowie” – z nią samą w roli matki, która nie chce albo nie potrafi pogodzić się z faktem, że jej syn był gejem i zmarł na AIDS, pełna gniewu odwiecza jego byłego partnera, który teraz z mężem wychowuje syna. W prasie autorka zapowiadała go jako „rachunek sumienia” dotyczący naszej tolerancji dla tego, czego nawet nie rozumiemy. Czy też ruszy w Polskę? – *Pani Krystyna śmiała się, że nie wierzy, żeby znaleźli się chętni, by zaprosić tę sztukę, a tymczasem już mamy trzy zaproszenia* – mówi Gradkowska-Kosmala. ■

dołożyło do premiery 30 tys. zł, zwróciła pieniądze i grali dalej. Zamieszczanie na Facebooku fotografii z marszów KOD i wypowiedzi kolegów aktorów krytykujące „dobrą zmianę”.

W wywiadach tłumaczy, że nie zgadza się na unarodowienie kultury: „Jestem polską artystką, a nie narodową. Kiedy przyjeżdżałam grać w filmie w Bułgarii, to słyszałam, że pracuję z zasłużonym narodowym artystą Bułgarskiej Republiki Ludowej. Albo w Rosji w teatrze spotykałam tylko narodowych artystów. Zawsze uważałam, że to jest koloryt lokalny. Miałam zaszczyt dostać Medal Karola Wielkiego w dziedzinie sztuki za udział w zjednoczeniu Europy. Jestem z tego bardzo dumna” – mówiła w „Newsweeku”.

Dwa lata temu głosami czytelników „Gazety Wyborczej” i widzów TVN została wybrana na Człowieka Wolności: to nagroda dla „wizjonerów, ludzi z pasją, liderów społecznych i biznesowych. Ludzi, którzy w ciągu 25 lat wolnej Polski byli i są dla nas autorytetem i wzorem, służyli i będą służyć naszemu krajowi” – tłumaczyli organizatorzy plebiscytu.

Reakcje na jej wyraziste poglądy bywają ostre, jak w Poznaniu, ale bywają też zabawne, jak w Starachowicach. Dwa lata temu do Teatru Polonia przyjechała delegacja z tego miasta, z prezydentem Sylwestrem Kwietniem (SLD) na czele, by wręczyć urodzonej tam artystce honorowe obywatelstwo. Skończyło się skandalem, bo prezydent udał się do artystki bez wiedzy mieszkańców i przewodniczącej rady miasta, pisowskiej radnej Lidii Dziury; poinformowano